Nr. 129. Piątek 11-go czerwca 1920 r. Rok 25.

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej

Pismo codzienne dla polskiego ludu pracującego.

Przedpłata wynosi na poczcie miesięcznie 4 mk., z przynoszeniem do domu 4,30 mk., kwartalnie 12 mk., z przynoszeniem do domu 12,90 mk., u kolporterów miesięcznie 4,00 mk., pod opaską miesięcznie 5,00 mk., za granicą pod opaską miesięcznie 6,00 mk. Pojedyńczy numer 80 fenygów.

Telefonu nr. 1150

Cena ogłoszeń za jeden wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 50 fenigów. Za reklamy dwułamowe 1,50 mk. Na częściej umieszczane ogłoszenia udzielamy stosowny upust. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: „Gazeta Robotnicza", Kattowitz O.-S., Schliessfach 101.

Redakcja i administracja znajduje się w Katowicach, ul. Ratuszowa nr. 12. Wydawca Józef Biniszkiewicz w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor W. Bobek w Łabętach

Wybory niemieckie.

Rezultaty wyborów są już mniej więcej wiadome. Nie mamy wprawdzie jeszcze ostatecznych wyników, lecz odchylenia i poprawki jakie okazać się mogą nie zmienią już ogólnego wyniku.

W głównych zarysach cyfry są następujące.

Socjaldemokraci	109	mand.
Niezawiśli	79	„
Demokraci	44	„
Centrum	66	„
Deutsche-Volkspart.	60	„
Deutschnacionale	62	„
Bawarka p. ludowa	12	„

Komuniści — kilka mandatów.

W porównaniu z parlamentem poprzednim zaszły zmjany bardzo daleko idące.

Przedewszystkim potężny w poprzedniej Izbie blok rządowy składający się z Centrum, Demokratów i Szajdemanowców — w obecnym parlamencie nie jest już zdolny do sprawowania rządów.

Zaszły te zjawiska które przepowiedzieliśmy zupełnie dokładnie. Wyborcy socj. większ. przeszli w znacznej ilości do obozu Niezawisłych; wyborcy Demokratów do obozu liberałów. Centrum aczkolwiek najmniej poszkodowane też straciło pewną ilość głosów na rzecz prawicy.

Blok większości posiada wprawdzie jeszcze, o ile zorjentować się można większość kilkunastu głosów, to jednak nie wystarcza na stracenie trwałej podstawy rządów.

Z wyborów wyszła niezwykle wzmocniona opozycja z prawa i z lewa i czuje się dzisiaj na siłach uniemożliwić pracę rządu opartego o dotychczasowy blok większości.

Zresztą o tym, że dzisiejsi sternicy nawy państwowej Rep. Niemieckiej nie spoi się dalszemu niezmiennemu pozostawaniu bloku rządowego. W centrum coraz wyraźniej bierze górę kierunek prawicowy, to też partja ta zwraca się raczej w swych kombinacjach rządowych ku reakcji.

Zresztą o tym, że dzisiejsi sternicy nowej państwowej Rep. Niemieckiej nie spodziewają się, by dało się utrzymać wszystko po staremu, świadczy dymisja gabinetu Muellera, zgłoszona jako rezultat wyborów.

Za kulisami polityki oficjalnej knują się obecnie nowe kombinacje rządowe.

Prasa centrowa wysuwa jako środek niezawodny dla zażegnania przesilenia, dopuszczenie do bloku większościowego Deutsche Volkspartei, która swemi 60 głosami postawiła by większość znowu na nogi. Oczywiście było by to gwałtowne przesunięcie punktu ciężkości na prawo, czego zresztą centrowcy sobie życzą.

Niewiadomo, jak wobec tego zachowają się Szajdemanowcy, którzy wprawdzie przed wyborami oświadczyli, że z Deutsche Volkspartei nie pójdą w żadnym wypadku, ale którzy mają giętkie karki i zdolność do wiecznych kompromisów.

Rząd czysto socjalistyczny jest niemożliwy w parlamencie obecnym, gdyż większościowcy i Niezawiśli razem wzięci, nawet po dodaniu do tego mandatów komunistów mają niespełna 45 procent wszystkich głosów. Z drugiej strony niemożliwym jest rząd złożony z obu partji prawicy i centrum który to blok posiadałby wprawdzie o 10 głosów więcej niż blok socjalistyczny nie posiadałby jednak większości potrzebnej.

Może rządzić jednak każda z tych dwuch grup o ile połączy się z demokratami, których 44 mandaty są tu języczkiem u wagi.

I tak możliwym by była większość:

Niezawiśli — Szajdemanowcy — Demokraci

lub też

partje prawicy — Centrum — Demokraci.

Czy którakolwiek z tych kombinacji dojdzie do skutku przewidzieć dziś trudno w każdym jednak razie o ile jest to możliwym, będzie natrafiało na b. liczne trudności wynikające z sprzeczności programowych partji, które by ową większość miały utworzyć. Nie będziemy zresztą bawić się w przepowiednie. Dni najbliższe przyniosą nam rozwiązanie tego pytania.

Przejrzawszy ogólnie wyniki wyborów niemieckich stwierdzić należy z zadowoleniem, że przepowiadany przez reakcję ubytek głosów socjalistycznych nie nastąpił.

Nastąpiło przesunięcie mas z partji do partji, lecz ogólny socjalistyczny stan posiadania zmniejszył się zaledwie z znikomy procent (z 46 proc. — 44 i pół proc.).

Prawica wzrosła jedynie na koszt burżuazyjnych partji środka.

W obecnym parlamencie stoją przeciw siebie dwie równie liczebne siły. Reakcja do której trzeba zaliczyć i centrum po jego ostatecznym zwrócie na prawo i obóz robotniczy.

Zaostrzona walk klas zniszczyła podstawy bytu demokratów; obecnie rozsadza centrum w którym coraz gwałtowniej zaznaczają się różnice między większością kapitalistyczno - reakcyjną a mniejszością robotniczą.

Im prędzej ten proces usuwania żywiołów nijakich i rozpadania się grup nieopartych na istotnej wspólnocie interesów klasowych pójdzie naprzód — tym lepiej.

Posłannictwo klasy robotniczej.

Siła i przyszłość każdego ruchu społecznego wykwita z wartości, z idei, które ruch ten z sobą niesie. Gdzie zanikają wielkie przyszłościowe zadania, gdzie zatraca się zrozumienie i odczucie posłannictwa dziejowego, gdzie wreszcie miejsca niema na działalność twórczą i zamierają ideały, — tam upadek i zniszczenie są niechybne, tam króluje już śmierć.

Tylko te siły, te grupy społeczne, które mogą wskazać na tkwiące w nich pierwiastki twórcze, na przyświecające ich istnieniu i walce, cele wielkie, wybiegające poza obręb interesów i korzyści jednostki, a ogarniające swymi promieniami wszystkich żywych i do życia zdolnych ludzi — tylko te grupy i klasy społeczne mogą śmiało patrzeć przed siebie. Ich zwycięstwo pewne — jak pewnem jest rozproszenie i zanik grup przeciwnych.

I jeżeli dzisiaj widzimy obraz temu przeciwny, to tylko mówi nam, że żyjemy w okresie przejściowym, okresie zamierania starych i rodzenia się nowych form życia ludzkiego.

Bowiem co może klasa dziś panująca rzucić na szalę, by dowieść, swej siły żywotnej? Co może burżuazja przeciwstawić naporowi sił nowych, dojrzewających w łonie społeczeństwa?

Bogactwo?! Ależ bogactwo burżuazji, to wór złota po brzegi wypchany, lecz nigdy złoto nie świadczyło o wartości człowieka. Złotem zarówno jak bogacz „sprawiedliwy" może się szczycić opryszek, gdy mu szczęście i zręczność dopiszą: — Więcej, złoto jednego i drugiego zarówno obciążają łzy i cierpienia okradzionych czy wyzyskanych. Wór złota nie zastąpi wartości duchowych!

Siłę fizyczną, przemoc?! Ależ siłą burżuazji to najmici, to siła kupiona i opłacana. A gdy najmita powie: dość mam tej służby?! — Głos to coraz powszechniejszy, jak bojowe zawołanie przebiega on świat z krańca w kraniec.

Bogactw duchowych i moralnej siły burżuazja nie przeciwstawi proletarjatowi. Niema ich skąd czerpać. Dawno opuściły już one klasę dziś panującą. Wszystkie źródła tych odżywczych soków wyschły w gorącej atmosferze pogoni za złotem, — lub też zatrute zostały fałszem i obłudą ludzi, żyjących w wyzysku. Nauka czuje się jak więzień wtrącony do głębokiego lochu. Skrzydła jej wolnych badań złamane. Tolerowana jest tylko tam, gdzie tworzy i bada zjawiska w dziedzinach najbardziej odległych od życia społecznego, lub też przysparza środków, pomnażających zyski.

Sztuka skrępowana w najgłębszej swej treści — twórczości, nagięta do wytartych gustów i upodobań — albo kryje się w zakątkach pracowni artystów proletarjuszy, albo ginie w pajęczej sieci służby możnym. Twórca bowiem nie ugina karku, gdy ugnie — zamiera.

I tak trwa przy władzy klasa posiadająca, dzięki nieuświadomionej jeszcze sobie sile najemników proletarjuszy, przemoc złota nad bezwładnemi licznemi warstwami społecznemi. Lecz rodzi się nowa potęga, która bezwład ten rozkruszy i najemnikom uprzytomni ich siłę.

Potęgą tą idea klasy robotniczej - socjalizm.

Ile niespożytej mocy w tej idei, niech mówi święto majowe.

Jakaż grupa społeczna może poszczycić się potrzebą serdeczną takiego dnia, kiedy uzewnętrznić musi swą wolę niezłomną przebudowy życia i rozpierającą piersi miłość przyszłości?!

Sam fakt ukochania i powszechności w masach robotniczych majowego dnia manifestacji wielkiej idei, naprawy zła i zniesienia krzywdy — mówi za siebie.

Dusza robotnicza żyje dniem jutrzejszym. Tęsknota człowieka, przygniecionego jarzmem niepomiernej pracy, wyrywa się w przyszłość, kuje wolę zdobycia tej przyszłości. Teraźniejszość jest dla niej niewolą — jutro czeka ją wolność. Ta wielka, umiłowana wolność, wobec której niema poświęceń, niema bohaterstwa, jest tylko zadanie — śmiertelna walka. Brzmi w niej stara nuta: „Kto zwycięży — wolnym będzie, A kto umrze — wolnym już".

Zrodził się, ugruntował, urósł do potężnych rozmiarów ten nowoczesny mit, o którym mówi Sorel, że daje zwycięstwo. Uprzytomniło się w socjaliźmie masom pracującym ich wielkie posłannictwo dziejowe. Ma być zniesiona niewola człowieka, ma być zniesiona przewaga rzeczy nad żywym człowiekiem, mają się w perzynę obrócić, trwające przez wieki, wyzysk, nędza i upodlenie. Ma się zakończyć nędza życia ludzkiego, które było tylko opodścielskiem dla myśli i twórczość artystycznej wybrańców losu.

Nauka daje swą obserwacją trzeźwą i suchą pewność urzeczywistnienia tej idei.

Literatura, sztuka, gdy szczere są i prawdziwe, czekają tej chwili wyzwolenia człowieka.

Potęga idei robotniczej, rozpęd młodzieńczej siły tryskającej z ruchu robotniczego, skupia, ogniskuje wokół siebie całe duchowe, głębokie, istotne życie.

Na ruinach starego świata zabłyska znak życia nowego, świadczy on, że umiera dziś nie życie, lecz jego bezduszna, przestarzała forma, że spodlał, zmalał nie człowiek, lecz garść ludzi tylko, zatrutych swem pasorzytnictwem.

Z tysiącznych, miljonowych piersi, w których tkwi wielkie ukochanie wolności i piękna, uderza w niebo pieśń niedoli i zwycięstwa, pieśń upokorzenia i dumy, pieśń co nad trony polata i niziną płynie poprzez serca wszystkich przygniętych, przykutych do ziemi niepomierną pracą.

Czarną, wzburzoną falą idzie lud pracujący. Nad głowami jego czerwony łopocze sztandar, wzbija się pieśń walki i zwycięstwa.

Siła przyszłości daje sobie świadectwo.

Napad zbójecki niemieckiego stosstruppu na zebranie polskie w Żyrowie.

Prąd odrodzenia narodowego zatacza na Górnym Śląsku coraz większe kręgi. W miejscowościach, gdzie duch polski był gnębiony przez długie lata przemocą władzców pruskich, zaczyna się budzić i odradzać polskie życie. I w Żyrowie we wiosce położonej w powiecie strzeleckim zapowiedziano dnia 6. bm. zebranie polskie. Ludność polska ciesząc się, że nareszcie usłyszy słowo polskie, że nareszcie zostanie założone towarzystwo polskie, zebrała się licznie. Po zagajeniu zebrania przemówił do zgromadzonych mówca zaproszony na ten cel ze Strzelec. Wskazując w krótkości na konieczność stworzenia towarzystw polskich, chciał wygłosić w dalszym ciągu pogadankę historyczną. W tem przypada do niego banda wyrostków niemieckich pod dowództwem tamtejszego kupca Hermanna wołając: „Trzymaj pysk polski agitatorze!" itd. Następnie wywiązała się sprzeczka i bójka. Napastników gospodarze polscy wyrzucili za drzwi. Lecz w krótkim czasie na żądanie szynkarza otworzono znów drzwi i do sali wtargnął się Stosstrup uzbrojony w grube kije i gałęzie. Nadaremnie usiłowano uspokoić rozwydrzonych napastników i przekonać ich o ich bezprawnem postępowaniu. Lecz za namową owego kupca bandyci coraz więcej stawali się natarczywi, tak, że celem uniknięcia rozlewu krwi przewodniczący rozwiązał zebranie. Gdy uczestnicy zebrania zaczęli wychodzić ze sali, bandyci niemieccy zaczajeni rzucali się na poszczególnych Polaków, którzy występowali jawnie w obronie spraw polskich, i zaczęli się znęcać nad nimi w bestjalski sposób. Gdy jeden z napadniętych Polaków, chciał się ochronić w samochodzie, w którym przyjechał gość ze Strzelec w towarzystwie innych panów, druga część owego Stosstruppu rzuciła się na niego, wydarła go ze samochodu i zaczęła bić niemiłosiernie. Gdy samochód zatrzymał się na drodze niedaleko od wioski, i gdy siedzący w automobilu panowie chcieli przyjść z pomocą napadniętemu i wyrwać z rąk opryszków, nagle posypał się na nich grad olbrzymich kamieni nie wyrządzając szczęściem żadnej szkody. Tylko jeden kamień, padł obok siedzenia na którem siedziała pewna pani.

Powyższe zdarzenie przedstawia nam w zupełności charakter band niemieckich. Zwyrodniałe wyrostki pruskich najemników pastwią się nad bezbronnemi, jak prawdziwi dzicz pruska. Jak długo trwać będzie jeszcze terror band niemieckich? Czy na to nie ma środka odpowiedniego?

Ludność polska w Żyrowie ma w ręku los herszta tej bandy, kupca Hermanna. Nie daj się więc ludu polski. Za dni kilka odbędzie się w Żyrowie nowe zebranie, a wtenczas biada bandytom niemieckim, gdyby odważyli się napaść na zebranych.

Ludność polska z Żyrowy żąda surowego ukarania głównego prowokatora powyższego zajścia kupca Hermanna od Komisji Międzysojuszniczej w Opolu, inaczej w wiosce nie zapanuje zgoda i spokój.

Nadużycia niemieckich nauczycieli.

W powiecie kozielskim uprawiają niemieccy nauczyciele gorączkową działalność na korzyść niemieckiego zwycięstwa w dzień plebiscytu. Ze szczególną zaciętością i nienawiścią pastwią się nad dziećmi, którzy biorą udział w lekcji języka polskiego. Z tego powodu w obawie przed różnemi karami wielu dzieci szkolnych daje się wypisywać z nauki języka polskiego. Podczas tych barbarzyńskich sposobów pruskich wychowawców młodzieży, odbywają się w klasach szkolnych zamiast nauki istne wiece, na których pedagog pruski przezywa nie tylko Polaków, ale nawet Francuzów. Wielu z tych nauczycieli objeżdżają w samochodach wioski i agitują za łącznością Górnego Śląska z Państwem niemieckim. Jak dobrze dostaną oni płacone za swoją robotę przeciwpolską, świadczą o tem zdarzenia, że niejednokrotnie zauważono, jak w restauracjach raczyli się do późnej nocy trunkami aż do nieprzytomności. Jeden z nich oświadczył nawet, że nie rozchodzi mu się tak o sprawę, którą zastępuje, lecz o łatwy zarobek. Ludność polska oburzona przeciwko takiemu postępowaniu wychowawców młodzieży, zwróciła się z zażaleniem do władz okupacyjnych, ażeby wkroczyły w tak niesłychane, demoralizujące i bezprawne postępowanie niemieckich nauczycieli.

Systematyczne prowokacje pruskich opryszków w Zabrzu.

Pozornie i celowo Niemcy prowadzą na Górnym Śląsku politykę ulicy, która coraz to więcej demoralizuje ludność. W chwili, kiedy przekonać się musieli wyraźnie, że lud górnośląski to polski — obce i napływowe elementa hakatystyczne sięgają do środków podłych i z dorostkami jak opryszki wychodzą na ulicę, aby ratować niemiecki „faterland".

W wtorek w Zabrzu przybyło na posiedzenie Rady gminnej większa ilość podobnych zdemoralizowanych niemieckich opryszków, aby demonstracyjnie zadokumentować „treudeutsche Gesinnung..." Zachowanie się owych zorganizowanych opryszków było prowokacyjne i czasami Radni zmuszeni byli obrady przerywać. Na porządku dziennym był wniosek o zmianę niemieckich nazw ulic. Oczywiście, że niemieccy Radni gminni spowodowali ową obstrukcję gwałtu i z zarzutu tego oczyścić się nie mogą. Niemiecki Radny Hill w słowach drastycznych i swym zachowaniu czuł się na posiedzeniu tym, razem z uzbrojoną pięścią swoich opryszków w większości. Dlatego też powziął zamiar ratować nazwy niemieckie i groził demonstracyjnem opuszczeniem obrad. W chwili, kiedy liczba demonstrantów niemieckich się wzmogła, zamknął burmistrz Schwan posiedzenie, pod pozorem, że czuje się niezdolnym do dalszego prowadzenia zebrania. Demonstranci powitali swoich radnych, z okrzykami jako bohaterów sprawy niemieckiej, zaś Radnych polskich łżono w zamiarze czynnego znieważania. Kiedy Radni polscy udali się do biura plebiscytowego, liczne bandy niemieckie zamierzały podobny napad jak w Bytomiu.

Objaw ten świadczy nam o planowych i systematycznych napadach na ludność polską. Koalicja jednak jakoś nie zbyt energicznie bierze się do spełnienia swoich obowiązków na terenie plebiscytowym, w celu utrzymania odpowiedniego porządku i zapobieżeniu awantur niemieckich.

Niemcy słabość tą zupełnie wykorzystują co już wojska francuskie na własnej skórze odczuć musiały.

Wielka manifestacja niemiecka na łamach „Hamb. Ill. Ztg."

Pamiętamy wszyscy wielkie polskie manifestacje protestacyjne dn. 25. kwietnia.

Kto był dnia tego w Katowicach ten przypomina sobie niezawodnie morze ludzi, które zalało rynek. Niemcy przerażeni patrzeli na tą manifestację potym zaś starali się wmówić naiwnym przez swe gazety, że manifestacja ta liczyła kilkuset ludzi.

Tą metodą posługiwano się tu na terenie plebiscytowym.

Inną zgoła metodę obrali hakatyści, by ogłupiać swych poczciwych rodaków w kraju i wytwarzać patrjotyczny nastrój dla obrony „uciśnionej niemczyzny" na Śląsku Górnym.

Oto w numerze 23 Hamburger Illustrierte Zeitung pod tytułem „Franzosen in Oberschlesien" pisze się o wielkich manifestacjach niemieckich na Górnym Śląsku. Pod napisem fotografja „wielkiej manifestacji w Katowicach".

Górnoślązak przygląda się przez chwilę z zaciekawieniem fotografji manifestacji... której w Katowicach nie było. I nagle zdumiony spostrzega, że jest to manifestacja polska z dn. 25. kwietnia.

Wyraźnie widać sylwetki mówców. Na niemieckiej manifestacji narodowej przemawiają z zapałem, godnym zaiste lepszej sprawy: tow. Rumfelt, ks. Pośpiech i inni.

Taka to manifestacja niemiecka.

Niema środka, którego Niemcy brzydziliby się w walce.

Przegląd polityczny

POLSKA.

Komunikat sztabu generalnego.

Warszawa. PAT. Nasza kontrofenzywa na froncie między Dźwiną a Górną Berezyną pod pośrednem kierownictwem naczelnego wodza Piłsudskiego, postępuje pomyślnie. Wojska nasze, przełamując rozpaczliwy opór bolszewików na wszystkich odcinkach ruchomego frontu rozbiły całkowicie 53 i 12 dywizję piechoty sowieckie. Nad Górą Berezyną zostały wzięte miejscowości Cernice i Klisze. Straty nieprzyjaciela są bardzo wielkie.

Przychwycone u wielu jeńców rozkazy i meldunki bolszewickie, pisane częściowo po niemiecku, świadczom o wielkim popłochu w sztabach i szeregach czerwonych oddziałów.

Bolszewicy mszczą się w sposób zwierzęcy za poniesione klęski, w kilku wypadkach naszym żołnierzom, wziętym do niewoli, wykłuli oczy, odsyłając ich w tym stanie z powrótem do naszych wojsk.

Na Ukrainie sytuacja na ogół bez zmiany. Oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej, które przedostały się przez nasz front, są ścigane przez naszą kawalerją.

Wyjazd ministra Patka do Paryża.

Warszawa. PAT: Minister Spraw zagranicznych wyjechał do Paryża w sprawach zapewniających Polsce udział w konferencji w Spaa oraz w sprawach plebiscytowych. Z Paryża minister Patek wyjedzie do Londynu.

Przesilenie gabinetowe w Warszawie.

Warszawa. W kołach politycznych mówią ciągle o możliwem blizkiem przesileniu gabinetowym na tle aprewizacyjnem. Prezydent-ministrów Skulski po ostatniej Radzie ministrów oświadczył, że pogłoski o jego projekcie ustąpienia odpowiadają prawdzie. W kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, że w walce o sekwestr projekt rządowy znajdzie potrzebną większość w sejmie. Możliwe, że ludowcy będą szukali kompromisów w sprawach związanych z reformą rolną.

W przewidywaniu jednak blizkiego kryzysu w sobotę ma odbyć posiedzenie Rada Naczelna partji dla omówienia linji postępowania wobec rządu.

Akademja nauk technicznych.

Z inicjatywy polskich Politechnik, przy współudziale Rządu, przystąpiono w Warszawie do organizacji Akademji poświęconej krzewieniu wiedzy technicznej. Ustrój jej wzorowany jest w ogólności na podobnych zasadach, na jakich zbudowaną jest Krakowska Akademja umiejętności.

Akademja dzielić się będzie na cztery wydziały: matematyczno - fizyczny, technologiczny, inżynierski i mechaniczny.

Pierwszych dwunastu czynnych członków Akademji, a zarazem członków-założycieli, postanowiono powołać w ten sposób, że Politechnika Warszawska desygnuje 6 członków z grona profesorów Politechniki lwowskiej, naodwrót zaś Lwowska desygnuje 6 członków z pośród profesorów warszawskiej Politechniki.

Ze Lwowa, jak się dowiadujemy, zostali powołani profesorowie: Maksymiljan Hubert, Edwin Hauswald, Tadeusz Godlewski, Ignacy Mościcki, Stefan Niementowski, Maksymiljan Thullie, z Warszawy zaś profesorowie: Dziekoński, Mierzejewski, Wasjutyński, Witoszyński, Zawidzki i Konstanty Żórawski.

W tym miesiącu odbędzie się pierwsze zebranie członków-założycieli, prawdopodobnie we Lwowie.

Anglja nie chce nas dopuścić do Spaa.

Warszawa. Jak się dowiadujemy, na oporne stanowisko koalicji w sprawie zaproszenia Polski na konferencję w Spaa wpłynęło w głównej mierze oporne stanowisko Anglji. Polska ma mieć prawo wysłania komisji rzeczoznawców, która będzie wzywana na obrady przy punktach dotyczących Polski. W ten sposób wróg koalicji Niemcy będą miały w Spaa znacznie silniejsze stanowisko, niż sprzymierzeniec — Polska. Jeszcze jedna prowokacja kliki kapitalistycznej Angielsko - Niemiecko - Żydowskiej.

Rozwiązanie Rady Miejskiej w Toruniu.

PAT. Rozporządzeniem ministra b. dzielnicy pruskiej rozwiązana została rada miejska i i magistrat m. Torunia. Rozporządzenie to we-

szło w życie dnia 2. czerwca br. W miejsce rozwiązanych władz wprowadzono drogą nominacji tymczasowo magistrat i radę miejską, w składzie, oddowiadającym tutejszym stosunkom narodowościowym.

Oficerowie niemieccy zwykłymi opryszkami.

Paryż. Ag. Havasa podaje z Metzu: Sąd wojenny skazał zaocznie na 10 lat robót ciężkich pułkownika Adeldę, 68 pułku piechoty pruskiej, oraz na 20 lat robót ciężkich majora von Antufen 112 pułku piechoty za szereg grabieży i rabunków dokonanych podczas wojny.

Przywódcy reakcyjno-militarnej w Niemczech w Budapeszcie.

„N. Freie Presse“ donosi, przywódcy monarchiczno reakcyjnego ruchu w Niemczech, oficerowie, którzy inscenizowali zamach Kappa, pułk. Bauer major Stefani i major Bischof przebywają od 24. maja w Budapeszcie, aby przygotować sojusz węgiersko-niemiecki. Tam również ma się znajdować gen. Lüttwitz.

Pobyt owych niem. oficerów w Budapeszcie świadczy, że wśród Węgrów zrozpaczonych narzuconym im traktatem i rozbawionych sprzymierzeńców, przejawia się chęć szukania oparcia o Niemcy. Sojusz taki byłby wielce groźny dla Czechów.

Sprzedaż lasów.

Mińsk. Największy majątek okręgu mińskiego, własność b. książąt Piotra i Mikołaja Mikołajewiczów nazwa Stary Borysów, zawierający 50 tys. dziesięciu lasów i gruntów została nabyta przez angielskie Tow. akc. przy współudziale znanych rosyjskich południowych przemysłowców, znanych leśnych szarlatanów. Transakcji dokonano na Krymie przed wyjazdem książąt do Włoch.

Biura sowieckie w stolicach państw Europejskich.

PAT. Z Paryża donoszą: Projektowanie porozumienie między Krasinem i członkami najwyższej międzysojuszniczej Rady ekonomicznej nastąpi najwcześniej w sobotę. Stojący blizko Lloyda George'a londyński „Daily Chronicle“ donosi, że decyzja, czy Krasin będzie mógł otworzyć natychmiast w Londynie biuro handlowe dla prowadzenia tranzakcji z angielskiemi kupcami i przemysłowcami dotychczasz nie zapadła. Rząd jednak uważa powstanie takiego biura za zupełnie naturalne i nie będzie stawiać trudności w otwarciu innych tego rodzaju biur. co jednak zdecydowane zostanie w najbliższym tygodniu. Krasin rewizytował wczoraj Benesza. W następstwie tego przypisują pogłoskom o naprężeniu stosunków polsko-czeskich wielką wagę.

Deklaracja nowego gabinetu ukraiń.

Prezes ministrów nowego gabinetu ukraińskiego Prokopowicz streścił w ogólnych zarysach deklarację swego gabinetu, która ma być wkrótce ogłoszona. Poszczególne punkty tej deklaracji przedstawiają się jak następuje:

1) Ukraina jako samodzielne i niezawisłe państwo ma na celu oprzeć się w polityce swojej na Europie zachodniej i Rzeczypospolitej polskiej, z którą utrzymuje jak najściślejsze stosunki przyjaźni. Jednem z głównych zadań nowego gabinetu będzie też pojęcie konkretnych środków celem utrwalenie tych stosunków między Polską a Ukrainą.

2) utworzenie regularnej armji ukraińskiej w czasie jak najkrótszym.

3) nowy gabinet ukraiński stawia sobie za zadanie stosowania w życię politycznem narodu ukraińskiego zasad demokratycznych.

4) zabezpieczenie ludności korzystania w pełni z praw i swobód politycznych i obywatelskich pod każdem względem i to w czasie możliwie jak najkrótszym.

Intrygi Monarchistów.

Wiedeń. Monarchistyczna partja bawarska prowadzi silną agitację za przyłączeniem Austrji do Bawarji pod berłem Wittelsbacha. Agitacja ta ponoś znajduje poparcie w sferach francuskich. Sfery habsburskie, bawiące obecnie przeważnie w Szwajcarji, starają się tę agitację zdyskredytować.

Liga Narodów.

Londyn. PAT: Rada Liga Narodów zbierze się w najbliższych dniach w Londynie w celu zastanowienia się nad odpowiedzią, jaka ma być dana perskiemu ministrowi spraw zagranicznych na jego prośbę o interwencję przeciwko wkroczeniu bolszewików do Persji.

Wojna między Finlandją a Szwecją.

PAT. Przewidywane jest, iż sprawa wysp Alandzkich może doprowadzić do wybuchu wojny między Finlandją a Szwecją.

KORESPONDENCJE

Obrazek z podróży.

Przychodzę na jedną z małych stacji kolejowych Górnego Śląska. W poczekalni kilkanaście kobiet, wszystko twarze wynędzniałe, ubrania podarte, widać, że tu wojna mocno wyryła ślady swoje. Każda z kobiet ukrywa za sobą tłomoczek jakiś, jak gdyby się obawiała, iż by jej go kto zabrał. Obawa widać słuszna, bo oto nagle jakieś poruszenie, kobiety tworzliwie zwracają oczy w stronę wejścia do stacji.

Ja mimowoli tak samo kieruję wzrok w tę stronę. W drzwiach ukazał się stróż bezpieczeństwa (powszechnie zielonka) i chciwem wzrokiem rozgląda się po ławach, gdzie nasze kobietki siedzą. Widać jednak, że nie bardzo mu się śpieszy, bo zagląda na zegar i odchodzi z drugiem jego towarzyszem. Słychać, jak niejedna z kobiet sobie odetchnęła, jak gdyby jej ciężar jakiś spadł z serca. Myśli sobie biedna, że niebezpieczeństwo minęło, — ale grubo się pomyliła.

— — — — — —

Czas do odjazdu nadchodzi, wszyscy zabierają swoje pakunki i wychodzą z poczekalni, ażeby się udać do pociągu, który niebawem ma nadejść. Naraz zjawia się ten sam stróż bezpieczeństwa i po koleji każe sobie pokazywać zawartość pakunków.

Tu i owdzie słychać jak mówi do swego towarzysza: „das wird abgenommen“.

Krzyk, płacz, jęk przeraźliwy towarzyszy jego słowom, to go jednak wcale nie wzrusza. Ja mam chore dziecko w domu, ja mam męża chorego, ale tylko surowe: „gehn sie weg“, i brutal idzie dalej.

Kilka mężczyzn oburza się na to bezprawie, ale nikt niema odwagi wystąpić w obronie tych biednych, obawiając się ściągnąć na siebie gniew, wszechwładnego zielonki. Jakieś podejrzane indywidjum, bąknęło sobie pod nosem: dobrze im to, niech tu chachary przeklęte nie chodzą, reszta zaś podróżnych, spogląda obojętnie na całą tę scenę widać, że nie pierwszy raz to widzą.

Po skończonej robocie, krzyżak zielony ogląda swój łup, a jest on obfity, niczego tam nie brak, uśmiecha się zadowolenie i opuszcza stację.

Towarzysz jego pilnuje zdobyczy.

— — — — — —

Wsiadłem do pociągu.

Wśród płaczu i lamentu, nie zwracając wcale uwagi na swoje otoczenie, siedzi sobie jakiś pan, licząc skrycie zawartość swego pogilaresu. Gdy skończył, z miną zadowoloną odwraca się do jednej z lamentujących: „Cóż to tak płaczecie babko?“ No bo zabrali mi wszystko, com sobie kupiła — i śmiech szyderczy rozległ się po przedziale, aż się wszyscy obecni oburzyli.

Czemu jesteście tak głupio i dacie sobie zabrać wszystko. On całemi centnarami kupuje i sprzedaje a nikt go nie zatrzymuje. Tak rozumuje sobie, dając w ten sposób okazję do różnych domysłów. Widać, że rozporządza jakąś nieznaną dla biednych siłą, która daje mu możność, uprawiać bezkarnie paskarstwo.

Takie postacie są tu na tych stacjach bardzo dobrze znane owym stróżom bezpieczeństwa. Często bardzo można zauważyć jak sobie z paskarzami serdecznie ściskają dłonie, mrugając przy tem znacząco oczyma.

Centnarami całemi, różne osobniki włoczą towar w kolejach, żeby go później sprzedać na pasek, albo żeby go przeszmuglować do Niemiec. Nikt się o nich ne troszczy, bo oni się na tem znają.

Biedne niewiasty jednak, to coś innego, ale to są: ferfluchte Polaken.

— — — — — —

Pociąg przyjechał do Tarnowskich Gór.

Na następujących stacjach powoli pociąg się opróżnia.

Kobiety wysiadają z ciężkiem sercem; co też mąż powie, jak ja też dziś obstoję? Tyle pieniędzy wydałam i nic nie przywiozłam. Takie i tem podobne myśli, jak błyskawica przelatują przez głowę stroskanej kobiety.

W domu płacz, wyzwiska, ale to nic nie pomoże.

Sprawiedliwości stało się zadość, za to można nazajutrz czytać w gazetach: W wiosce N. powiatu O—skiego, skradziono z obory gospodarza A. krowę, albo: w wiósce K. napadli bandyci na gospodarza B. i obrabowali go. Po zbrodniarzach nie ma śladu brzmi jak na drwiny, końcówka owych notatków. Oczywiście! — któżby odbierał kobietkom na stacji ich towar, albo któżby rozbijał polskie zebrania.

Bodaj się już to jak najprędzej skończyło.

— Biegun —

Załęże. Ponieważ myśl zwołania wspólnego wiecu w sprawie V. kwartału spełzła na odmówieniu niektórych frakcji radnych gminnych, wzywamy towarzyszów i wszystkich zwolenników naszych, aby się zgłosili u niżej podanych towarzyszów, celem reklamacji uwolnienia od płacenia owego V. kwartału. Naturalnie musi mieć każdy reklamujący jakiś powód i towarzysze ci dają pod tem względem wyjaśnienia.

Reklamacje przyjmują:

Juchelek ul. Szafgotsza 16.
Żyłka Jan ul. Szafgotsza 8a.
Żyłka Jan ul. Szafgotsza 8a.
Tryba ul. Cesarza Wilhelm 10.
Smigoń P. ul. Rek.ego 21.

Proszę szanownych czytelników „Gaz. Rob.“ zwrócić naszem zwolennikom na to uwagę. Zarząd Tow. P. P. S:
z p. Białecki.

Załęże. Biedna policja — już wcale nie ma spokojnego czasu i musi się nawet od ludzi niemiecko usposobionych bronić. W niedzielę dnia 6. bm. popiło sobie 3 ludzi dość porządnie a rezultatem końcowym było, że się też pobili. Gdy wracając do domu przy rozstaniu się jeszcze raz wzięli za łby, jeden z nich upadł i udawając nieżywego został leżeć, na to przychodzi gromada ludzi, pomiędzy nimi znany krzykacz Ka. i dalej na trochę trzeźwiejszego obywatela K. P., że człowieka zabił, więc poszedł z nim na policję. Ponieważ cała gromada leciała jak oparzona, policjanci myśląc, że to napad (szturm) z polskiej strony i zaczęli strzelać. Nasi bohaterzy rozproszyli się na wszystkie strony i o aresztancie zapomnieli który im zbiegł. Krzykacz Ka. nawet na swą odpowiedzialność kazał pijanego człowieka odwieźć do szpitalu, głosząc po całem Załężu że Polak zabił Niemca. Na szczęście mniemany nieboszczyk wyspał się w szpitalu i trzeźwo wrócił do domu. Tak skończyła się awantura, którą Niemcy chcieli na swą stronę wykorzystać. Nasi towarzyszy pouczyli jednak krzykacza, za jego postępowanie i utarli mu porządnie nos.

Baczny.

Łabędy. W ostatnich dniach coraz to więcej rozpoczyna się prowokacja robotników polskich z strony dwuch nauczycieli tutejszych. Szczątki „Faterlandu“ ratował dotychczas nauczyciel Renau, obecnie jednak przybył drugi jego sojusznik, oficer krwawych Noskidów śląskich, nauczyciel Imiolczyk. Niemiecki ten „kulturtraeger“ zachował się w niedzielę w lokalu p. Piegzy, jak pospolity bandyta. W szale patrjotyzmu niemieckiego napadł on stojącego tam młodzieńca, byłego Hallerczyka i wyrzucił go za drzwi, w zamiarze okazaniu przed lokalem wyższości kultury „pięściom niemiecką.“ Młodzieniec z niemiłego położenia wyratował się ucieczką, a za nim pędził „kulturtraeger“ i oficer niemiecki. Zachowanie się owego nauczyciela jest nam powodem, że nie można mu powierzyć wychowania dziatek polskich. Człowiek, stojący na tak nizkiem poziomie nie może być nauczycielem dzieci, dlatego domagamy się jego usunięcia z tutejszej szkoły.

Brzozowice. W wiosce naszej istnieje jeszcze wiele ciemnoty, ponieważ niektórzy mówią, że socjaliści są najgorszemi ludźmi i chcą kościół obalić. Prawie przeciwnie, gdyż my chcemy, ażeby nauka Chrystusa była w prawdziwym znaczeniu głoszona, i żeby przez nadużywanie kościoła do celi politycznych nie zachodziło zgorszenie. Założoną naszą filję CZZP. tu nawet nasi „rodacy“ zwalczają, którzy jednak przed wojną stali w pierwszorzędnych szeregach niemieckich. Gdy dowiedzieli się, że tow. Swoboda chce filję założyć, to dwóch, którzy mieszkają razem z nim w jednym domie, wnet skórę chcieli mu wygarbować. I gdy miał się odbyć nasz wiec od 4—6 godziny to rodacy owi salę trzymali jeszcze po piątej godzinie, ażeby wiec ten nie przyszedł do skutku. Tak to pracują ciemne żywioły przeciw pracy oświatowej i postępu mas robotniczych.

Marek z Berhelic.

Wrocław. W oknach „Generalanzeigera“ wystawiono obrazek z napisem: „Die franzoesischen Posten vor der polnischen Bank in Oppeln“. W rzeczywistości stoi posterunek przed polskiem konsulatym, który mieści się w budynku polskiego banku. Tak to przekręca się fakta i nie podaje się rzeczywistości, które kompromitują zgrają niemiecką i uprawiany bandytyzm niemiecki.

Rodzice! Uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Składka na fundusz wyborczy.

Kwitowano w nr. 85 „Gaz. Rob."	8418,50	mk.
23. 4. Mysłowice po załutwieniu długu w	143,55	„
27. 4. Zabrze	90,—	„
Bytków, Jan Plewnia . .	10,—	„
6. 5. Bykowina, filja PPS . . .	30,—	„
10. 5. Godula, przewyżka z zabawy	71,—	„
16. 5. Mokre, Zebr. PPS i CZZP	31,—	„
22. 5. Frydenshuta: Stanisław Gogolin 5 mk., Magiera Herman 1, Matlanga 1, Kiczler 1, Październy Pał. 75 f., Skowronek 1 mk. Russek Józef 3, Czichy 1,50, Pukocz 50 fen., Niesterok Wa. 1 mk., Russek Jan 1, Mikota 1, Urbański 2, Czogalla 1, Obstoj Antoni 2, Długosz Franek 2, Fojcik 1, Kostoń 1, Hajduga 2, Stolecki Jan 1, Mika Herbin 2, Beracz 1, Niedziela Ant. 3, Goryl Hadrjan 2, Jeszonek 2, Bornowski Jan 1,30, Szikora 1, Golasz 1, Pilocik 1, Niemczyk 1, Rzydke 1, Lichtblau 2, Kandziora 1, Kowalski 2, Magiera H. 2, Piontek R. 2, Ochmann 1 Mondry Karl 2, Piecha Ignac 1, Kopański 50 fen., Janoska 2 mk. Hadamik 2, Bragulla 2, Bartoś 50 fen., Witeczek 2, Swiętek 2, Niemczyk 1, Pilocik 1, Lexy 1, Golly K. 2, Toborek K. 2, Russek Józef 2, Wranik E. 3, Maperz 2, Lier Aleks 2, Kusz J. 3, Godoń R. 2, Furgol J. 2, Wichary 2, Kribel 2, Hałke R. 2, Globisz 1. Files 1, Poczwa J. 2	102,—	mk.
8. 6. Za guzy w Swarzendzu . .	1000,—	„
Razem	9896,05	mk.

Z życia partji.

Przypomnienie.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, że koło 15-go czerwca rozpocznie się kurs partyjny 6-cio tygodniowy.

Kandydaci winni zgłaszać się do sekretarjatu partyjnego w Katowicach.

Zgłaszajcie się natychmiast, bo ilość miejsc ograniczona.

Baczność kursiści!

Wszyscy towarzysze, którzy się zgłosili na sześciotygodniowy kurs partyjny, są proszeni o przyjście w czwartek 17-go czerwca do Katowic, Fryderykowska 69 (restauracja „Eiskeller") na godz. 4 po poł. Tam będzie kurs zestawiony i zostaną udzielone wszelkie informacje.

Sekr. obw. PPS. W. Rumpfelt.

Rada Naczelna P. P. S.

Posiedzenie nowowybranej Rady Naczelnej PPS. odbędzie się w sobotę dnia 12. czerwca o godz. 11 rano, w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych w Warwie Sejm ul. Wiejska. Porządek dzienny: 1) Wybory C. K. W. 2) Wnioski przekazane Radzie Naczelnej przez Kongres. Wszyscy członkowie Rady Naczelnej proszeni są o przybycie. Sekretarjat Generalny PPS. Sochacki.

KRONIKA

Dalszy spadek cen.

PAT. Wyraźna zniżka cen wielu artykułów trwa w dalszym ciągu. Dotyczy to zwłaszcza cen zboża i jego produktów, ziarn oleistych i skór surowych.

Katowice. W wtorek rano znaleźli robotnicy z kopalni Kleofasa dobrze ubraną osobę, leżącą zabitą na szosje. Ponieważ zamordowanemu brakują wszelkie wartościowe rzeczy, przypuszcza się, że popełniony został napad rabunkowy.

Miechowice. Na zabawie straży ogniowej przyszło do bijatyki, podczas której w lokalu zabawy wybito wszystkie szyby.

Gliwice. Na mocy rozporządzenia powiatowego kontrolera dla miasta Gliwic są wszelkie publiczne uciechy i zabawy ludowe itp. widowiska zakazane.

Bojszów. Gospodarz Wawrzyniec Chrobok posprzeczał się z własnym bratem wskutek nieporozumień pieniężnych. Przy spórce zabił jeden z nich swojego brata.

Czerwionka. W nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. pół 3 Niemcy rzucili bombę na mieszkanie pana Wawrzyńca Piotrka. Bomba eksplodowała, wyrządziła szkodę na przeszło 600 marek, na szczęście jednakże nikogo nie zraniła. Jeśli teror niemiecki i zamachy ze strony Niemców nie ustaną, lud polski chwycić się musi samoobrony. Biada wtedy Niemcom, jeśli wrócą czasy starego testamentu „oko za oko, ząb za ząb".

Racibórz. W Książęcej Zawadzie znaleziono w łóżku zastrzelonego chałupnika Klimka. Domownicy jednak nie słyszeli wystrzału, mimo jego rany i nic wyjaśnić nie mogą. Z mieszkania nic nie skradziono.

Rogi pod Krapkowicami. Na łąkach przy Odrze znaleziono nieżywego pisarza gminnego Peschkego. Przyczyny śmierci nie wiadomo.

MAŁY FELJETON.

Powstał z grobu, aby zostać ministrem ukraińskim.

Ukraiński minister spraw zagranicznych, Andrij Lewickij, jest człowiekiem nader wesołym i bardzo towarzyskim. Nawet omawiając zagadnienia poważne, umie znaleść się w kropce i wtrącić dowcip, rozbrajający przeciwnika. A wiadomo, jak silną bronią w szermiercy polemicznej jest dowcip i ironja.

Usposobienie jowialne cechuje go przedewszystkiem od czasu, odkąd zmartwychwstał z grobu.

Widzę na twarzy czytelnika uśmiech niedowierzania. Ale przecie mówimy serjo. Jak to było, posłuchajcie, niewierni Tomasze:

Andrji Lewickij był adwokatem. Przed laty kilkunastu zachorował. Zdarza się to niepotrebnie każdemu śmiertelnikowi Zdarzył się też taki przypadek p. Lewickiemu — z tą różnicą, że choroba była bardzo poważna, lekarze tracili wiarę w uzdrowienie Lewickiego, który na koniec, gdy zabiegi lekarskie nie skutowały, tracił przytomność, wreście serce mu bić przestało. Konsyljum lekarskie, przywołane do Lewickiego, stwierdziło — śmierć.

Uwiadomiono o bolesnem zdarzeniu rodzinę, przyjaciół znajomych. Zawiadomiono też siostrę Lewickiego, z którą wiązały nieboszczyka węzły najserdeczniejszej miłości braterskiej. Jakież było przygnębienie, gdy siostra nie zdołała na czas przyjechać i kiedy obrzęd pogrzebowy musiał się odbyć pod jej nieobecność.

Pogrzeb odbył się uroczysty, jak to zawsze bywa na Ukrainie. Zjechało się wielu przyjaciół i znajomych, zjechali się rodzeństwo i krewni. Tylko ukochanej siostry brakowało . . .

Po pogrzebie, na którym wygłoszono kilka przemówień okolicznościowych, oddających cześć pamięci zmarłego, gości żałobni udali się do domu Lewickiego na steretypową stypę pogrzebową. Wśrod żywej wymiany słów mijały godziny, gdy nagle w drzwiach ukazała się siostra Lewickiego. Dostała spazmów, gdy się dowiedziała, iż zwłoki już złożono do grobu. Rychło się jdnak siostra, lekarka z zawodu, opanowała i zażądała katygorycznie widzenia nieboszczyka. Musiano jej uledz.

Późnym wieczorem pojechała na cmentarz. Udała się do grobowca rodzinnego. Grabarz otworzył wieko trumny, oby ostatni raz mogła spojrzeć w twarz ukochanego brata . . .

Zatrzeszczało wieko trumny, podważone siekierą. Już je podniesiono. Na zżółkniatą twarz nieboszczyka padło światło świecy.

Lecz co to? Nieboszczyk, któremu zamknięto oczy, rozwarł je szeroko. Przymknął je, nie mogąc znieść blasku. Zrobił ruch ręką, jakgdyby chciał wstać. Zaczął się podnosić. W siostrze obudził się lekarz: zmierzyła puls. Prawidłowy. Wysłuchała się w tempo oddechu. Prawidłowe. Zmartwychwstający nieboszczyk przemówił. Nie było teraz już żadnych wątpliwości, że żyje. Pomogła mu wstać. Wsparł się na jej ramieniu i ze zdumieniem zaczął oglądać swą trzydniową ostatnią siedzibę, która omało nie stała się jego istotnym grobem.

Siostra spostrzegła się, iż ma do czynienia z typowem objawem letargu.

Zostawili wieko trumny rozwarte, a sami zwolna udali się do powozu, który stał opodal. Chłód wieczoru cucił uzdrowionego. Pełną piersią wchłaniał nowe życie. Bo istotnie ponownie wracał z drugiego świata na doczesną ponowną wędrówkę.

Co za zdumienie było gości pogrzebowych, gdy w drzwiach wraz zwracającą siotrą ukazał się — pochowany przed kilku godzinami. Radość i przerażenie mieszały się naprzemian.

Andrij Lewickij jednak pierwszy znalazł się w nowej sytuacji. Skorzystał z uczty i suto zastawionych stołów. Pierwszy też wychylił toast na czesć. . . życia!

Był w doskonałym humorze. Prawił dowcipy, opowiadał o podświadomych wrażeniach, jakich doznał, gdy widział wszelkie przygotowania do swego pogrzebu, niemocen im przeszkodzić, o przerażeniu, które go ogarnęło, gdy po zbudzeninie się w trumnie nie mógł uczynić żadnego ruchu i był bezsilny wobec przemocy skazania na przymusową śmierć. Aż nagle niespodzianie przyszło wyzwolenie.

Andrij Lewickij, człowiek zmartwychstały z grobu, był na własnej stypie. Ogarnął go szał wesela, radości, humoru.

I dotąd należy do ludzi najweselszych.

Ale o swem zmartwychstaniu nie lubi opowiadać. . . .

Od Redakcji.

Do Brzozowic. Tow. Marek z Berbelic. Deklemację czytaliśmy z przyjemnością, jednak z zrozumiałych i dla Was względów nie nadaje się do gazety.

Zebrania P. P. S. dnia 13. 6. 1920.

Zebrzydowice u p. Skupina o godz. 3. Ref. tow. Molik.
Orzepowice u p. Kałuzy o godz. 6.
Golejów u p. Schlesingera o godz. 6.) Ref. tow.
Ochojec u p. Machoczka o godz. 2.) Sławik.
Frydenshuta Hüttengasthaus o godz. 3. Ref. tow. Szabatowski.
Mikołów u p. Rudzkiego o godz. 3. Ref. tow. Gaszczyk.
Zabrze ul. ogrodowa o godz. 2. Referent tow. Wojcichowski (sprawy konsumowe).
Nikisz w cechowni o godz. 3. Referentka tow. Dróżdka.
Łagiewniki o godz. 4. Ref. tow. Brzęczek.
Brzezinka o godz. 4. Ref. tow. Biniszkiewicz.
Chropaczów u p. Więckowica o godz. 2. Ref. tow. Caspari.

Katowice. W niedzielę dnia 13. bm. o godz. 9 i pół odbędzie się posiedzenie Kółka śpiewu „Lutnia" w Residenzhotelu ulica Jana O ljczne przybycie uprasza Zarząd.
Król. Huta. Lekcje śpiewu odbywają się regularnie w każdy wtorek o 6 wieczor. u Weissenberga.

Kółka śpiewackie C. K. S. W. D.

Baczność! **Baczność!**

Posiedzenie delegatów Kółek śpiewackich odbędzie się w niedzielę 13. bm. o godz. 2 po południu w Król. Hucie, Wasserstrasse 5 w lokalu p. Weisenberga. Każde Kółko powinne wysłać delegata. Kółka, które delegata nie wyślą, nie mogą być uwzględnione przy współpracy CKSWD. i nie mogą liczyć na poparcie z strony Związku Kółek śpiewackich. Porządek dzienny bardzo ważny. Zarząd.

Biuro Polskiego Komitetu Plebiscytowego

w Mikołowie przy Dworcowej 3

udziela bezpłatnie

porady w wszelkich sprawach

a mianowicie:

w sprawach ubogich, wsparcia
„ zabezpieczeń, rent inwalidztwo
„ knapszaftowych i wojennych
„ jeńców wojennych, żołnierzy wojsk polskich itd.
„ podatkowych
„ żywnościowych
„ szkolnych.

206

Przyjmuje zażalenia w sprawach równouprawnienia i wszelkich innych.

Godziny biurowe 9—12.

J. Sassenbach:

Św. Inkwizycja.

Przyczynek do historji chrześcijańskiej religji i świeckiej potęgi kościoła

Cena 60 fen.

Do nabycia w administracji

„Gazety Robotniczej"

Katowice, ul. Ratuszowa 12.